Nr. 6. Lwów, dnia 9. lutego 1912. Rok VI.

JEDNOŚĆ

PISMO POŚWIĘCONE SZERZENIU MYŚLI POLSKIEJ WŚRÓD ŻYDÓW.

REDAGUJE KOMITET.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, ul. Akademicka l. 12 II. p. — Nr. telefonu 1375. — Prenumerata kwartalnie 3 kor. — Numer pojedynczy 20 hal. OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 30 hal. za miejsce wiersza petitowego. — Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Akademicka 12 II. p.) i wszystkie biura dzienników.

»»» WYCHODZI W PIĄTEK. «««

TREŚĆ:

„Samopomoc“.

II.

Byliśmy przygotowani na to, że nasze stanowisko wobec „Samopomocy“ spotka się z jednej strony z zarzutem ze sfer politycznie nam bliskich, iż nie rozumiejąc jej głębokiej myśli i kunsztownej taktyki niepotrzebnie stawiamy całą kwestyę na ostrzu miecza z powodu przyjęcia do zarządu „Samopomocy“ kilku syonistów a więc liczebnie bezsilną mniejszość, a z drugiej strony z nagonką syonistów dlatego, że gwoli „idei“ czy „ideałów“ gotowi jesteśmy unicestwić utworzenie towarzystwa mogącego ludności żydowskiej duże przynieść korzyści.

Moglibyśmy zarzuty te pominąć milczeniem dlatego, że jeden i drugi stawiany jest u jednych w złej wierze u innych jedynie pro foro externo, w rzeczywistości bowiem aranżerowie „Samopomocy“ dokładnie zdają sobie sprawę z tego, że „bezsilna“ mniejszość syonistyczna reprezentowana w zarządzie przez najzdolniejszych agitatorów w decydujący sposób zaważy na kierunku i sposobie działania „Samopomocy“. Niemniej i syoniści nie mają najmniejszej wątpliwości, że z powodu wyłączenia ich z „Samopomocy“ ani istnienie ani rozwój tego towarzystwa nie zostałby narażony na szwank, przeciwnie zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że „Samopomoc“ na poparcie i pomoc ze strony kraju liczyć nie może, jeżeli najmniejsza zachodzić będzie obawa czy choćby tylko podejrzenie wpływów seperatystyczno-narodowo-żydowskich elementów na działalność tego towarzystwa. Jeżeliby rzeczywiście dobro ludności żydowskiej miało być jedyną wytyczną, miarodajną dla syonistów to możnaby raczej oczekiwać, że obecnie wobec szkodliwych konsekwencyi z ich współdziałania w „Samopomocy“ wypływających dobrowolnie się wycofają z tego towarzystwa.

Tak się jednak nie stanie. Syonistów interesują losy żydów tylko wtedy i li tylko o tyle, o ile pozostaja w jakimś bezpośrednim związku z ich interesami partyjnymi; najlepszym dowodem tego jest ich hasło: „Jedynie syoniści są żydami“.

W „Samopomocy“ widzimy pierwszą próbę na terenie galicyjskim połączenia pod maską działalności humanitarnej dwóch grup politycznych—jednej nie mającej już nic do zyskania na polu wpływów politycznych a wszystko do stracenia i drugiej, nie mającej nic do stracenia a wszystko do zyskania.

Przy takim składzie zarządu „Samopomocy“ ani o rzetelnej pracy na polu kulturalnem ani na polu ekonomicznem mowy być nie może.

Abstrakcyjna „kultura“ nie istnieje, — każdy przejaw jej ściśle jest związany przedewszystkiem z ziemią ojczystą, z wytworzonymi historycznie stosunkami, jest wynikiem pieczy i dbałości o rozwój pomyślny społeczeństwa choćby instynktownie tylko odczuwanej przez jednostki, może jeszcze pod świadomie dążące do harmonijnego zespolenia i zidentyfikowania się duchowego z resztą współobywateli. My dziś już wychodzimy z założenia, że żydzi żyjący na tej ziemi są Polakami. Tak jak dla żydow — Niemców Niemcy, dla żydów włoskich — Włochy, tak dla żydow w tym kraju żyjących — Polska jest krajem ojczystym.

Naszem zdaniem zjawisko, że u żydów w kraju naszym dopiero późno stosunkowo i zwolna ujawniają się owe uczuciowe elementy, których najpiękniejszym wykwitem jest miłość ojczyzny, znajduje wytlumaczenie i wyjaśnienie w całym szeregu czynników historycznych i ekonomicznych, hamujących tylko tempo ale nie powstrzymujących tego koniecznego i z siłą prawa natury zwyciężyć muszącego kierunku ewolucyi.

Głębokie przeświadczenie, że ta droga jest zbawienna dla ludności żydowskiej związanej z nami węzłami krwi, oparte jest nie na rezolucyach kongresów i zgromadzeń, tych jedynych owocach światopoglądu syonistycznego, lecz na wspaniałych rezultatach pracy asymilacyjnej, dzięki której żydzi do niedawna wyszydzani i pogardzani, stojący po za prawem, pędzący życie w Ghecie, w odosobnieniu od reszty ludności wznieśli się w przeciągu kilkudziesięciu zaledwie lat do rzędu równouprawnionych obywateli.

Fakt, że nie wszystkie warstwy ludności wśród ktorych żydzi żyją przyzwyczaiły się już do tak raptownej zmiany ich stanowiska socyalnego i że nie wszystkie odnoszą się do niej z sympatyą wyjaśnia dostatecznie dlaczego rzeczywistość obecnie jeszcze nie na wszystkich polach odpowiada równouprawnieniu prawami usankcyonowanemu.

Ale w przeciwieństwie do syonistów, którzy przy propagandzie idei osobnego państwa żydowskiego głównie powołują się na ten brak równouprawnienia, my jako środek zaradczy propagujemy silniejszą jeszcze asymilacyę pod względem narodowym i energiczniejsze usuwanie nie tych właściwości, które żydów uczyniły jednym z najbardziej wybitnych czynników postępu w ludzkości, lecz owych naleciałości średniowiecznych, powstałych w zatęchłem ghecie a wytłumaczalnych jedynie ówczesną dekadencyą żydów i ich wytrąceniem po za obręb społeczeństw wśród których żyli, będących dziś

przykrą i dla żydów spuścizną, żółtą łatą wyróżniająca ich pośród otoczenia.

Praca około podniesienia kultury wśród żydów przedewszystkiem za cel postawić sobie musi walkę z tymi przeżytkami i pozostałościami. Z całą też energią należy ją skierować przeciw schlebianiu instyktom mas polegającem na wysławianiu takich przywar jako zalet tradycyą uświęconych, będącem jednem z głównych narzędzi agitacyi syonistycznej i jednym z najgłówniejszych postulatów ich „kultury".

Wszak tendencyą i programem naszych syonistów dążących do wytworzenia „żydowsko-galicyjskiej" narodowości mającej mieszkać w Galicyi tylko aż do wypowiedzenia a przynależnej państwowo i duchowo do Palestyny musi być akcentowanie odrębności żydów, zaczem staranna dbałość o zachowanie wśród nich wszelkich przywar i przesądów, zwalczanie starań zmierzających do pozyskania ich dla idei narodowej polskiej, stawianie przeszkód w współdziałaniu żydów w pracy obywatelskiej.

Wobec tak głęboko w naturę ludzką wkorzenionego i samorzutnego prądu asymilacyjnego jest dla naszych syonistów wprost kwestyą bytu szczepienie nieufności wśród żydów do społeczeństwa polskiego, stawianie przeszkód rozpowszechnieniu używania języka polskiego, gorączkowe pogłębianie przepaści istniejących jeszcze między masą żydowską a społeczeństwem: jednem słowem treścią i najistotniejszym wyrazem ich dążeń „kulturalnych" na gruncie galicyjskim jest i będzie niszczenie dotychczasowych owoców pracy asymilacyjnej i stawianie przeszkód dalszym naszym pracom.

I takie dążenia syonistów „Samopomoc" popierać chyba zamierza, jeśli dopuściwszy do zarządu wybitnych agitatorów syonistycznych: p. Dr. Thona, p. Standa i p. Dr. Eislera wraz i łącznie z nimi pracować będzie.

Czyż nie byłoby raczej wskazanem, by nazwała się „antykulturalnem" towarzystwem?

Nikt chyba po wytłumaczeniu powodów dla których, acz z wielką przykrością, uchylić się musimy od współdziałania w pracy „Samopomocy" z powodu składu jej zarządu — nie będzie się dziwił, że także z całą energią wystąpić musimy przeciwko temu, by kraj, jak tego aranżerowie „Samopomocy" gorąco pragną, sankcyonował powstanie tego, ze stanowiska nadrodowego potwornego monstrum kompromisowego przez wysłanie delegata swego do zarządu „Samopomocy" lub by w inny sposób moralnie czy materyalnie ją popierał.

Może jednak współdziałanie syonistów w „Samopomocy" po odrzuceniu przez nią programu kulturalnego byłoby wskazanem ze względu na zamierzoną przez nią akcyę ekonomiczną?

Wykażemy w najbliższym numerze, że i z takiem usprawiedliwieniem aranżerowie „Samopomocy" wystąpić nie mogą. Przeciwnie: z powodu dopuszczenia syonistów akcya „Samopomocy" jako organizacyi ogólno-żydowskiej tylko szkodę ludności żydowskiej wyrządzi i na polu ekonomicznem.

Nowe wywiady

Był czas, kiedy się bardzo lubowano w rozmaitych ankietach. Nad każdą kwestyą praktyczną i niepraktyczną, doniosłą i drobną, rozpisywano anniety, maltretowano rozmaitych ludzi o odpowiedź. Nieraz rzecz błahą, mającą znaczenie tylko chwilowe, przejściowe rozdmuchiwano do olbrzymich rozmiarów kwestvi zasadniczej wagi, zapisując nią szpalty i arkusze całe pism przez długie nieraz miesiące.

Ale tu i ówdzie zdarzało się, że ankieta dotyczyła rzeczywiście kwestyi ważniejszej. Ale rzadko.....

Później gorączka ankietowa ustała, bo doszło do absurdu: wypowiadali się często ludzie, którzy w danej kwestyi właściwie nic do powiedzenia, a i żadnego tytułu do wypowiadania się nie mieli, a zabierali głos li tylko dlatego, że byli... wielkimi ludźmi.

A górowali w manii tej Niemcy przedewszystkiem na punkcie... kwestyi żydowskiej. I teraz się to odezwało.

Oto do ankiety Hermana Bahra o antysemityźmie, Juliusza Mozesa nad sposobem rozwiązania kwestyi żydowskiej i wielu, wielu innych, przebywa obecnie wywiad nowy rozpisany przez dra A. Landsbergera na temat skutków asymilacyi, względnie urzeczywistnienia idei państwa syońskiego.

Już tu powiedzieć trzeba, ubiegając wynik rozbioru, że ze wszystkich dotychczasowych ankiet na temat kwestyi żydowskiej, ta skonstruowana jest najnieszczęśliwiej.

Oto pytania jej kwestonaryusza:

1. Jak się przypuszczalnie ukształtują stosunki na polu życia duchowego, politycznego i gospodarczego lub jednego z nich na wypadek zasymilowania się wszystkich żydów przez chrzest lub małżeństwa mieszane.

2. Jak się przypuszczalnie ukształtują stosunki na jednem z tych pól na wypadek urzeczywistnienia idei syonizmu,
 a) w państwach pozbawionych zupełnie żydów,
 b) w państwie syońskiem.

3. Co się stanie, gdy nie nastąpi ani zupełna asymilacya ani nie przyjdzie do urzeczywistnienia idei syońskiego państwa. Czy należy się obawiać konfliktów? Jakiego rodzaju byłyby te konflikty?

Której z tych trzech ewentualności należy zatem pragnąć?

Myśl ankiety powyższej powstała niezawodnie pod bezpośrednim wpływem pracy Wernera Sombarta: „Die Juden und das Wirtschaftleben" i skierowana była przedewszystkiem do jej autora; Sombart bowiem pisząc wielką swą pracę o roli żydów w życiu gospodarczym zastrzegł się, iż nie chcąc zejść z drogi ściśle naukowego badania podaje w niej tyko fakta („Tatsachen") nie

---

ALFRED MUSSET.

Wieczór u pani Rachel.

(*z franc. przełożyła E. A.*).

(Dokończenie).

Gdy poncz był gotowy, Rachel nalała do szklanek rozdzieliła między gości; resztę ponczu wlała do miseczki i jadła łyżką. Potem wyjęła z mojej laski sztylet, który tkwił wewnątrz i użyła go jako wykałaczki do zębów. Na tem skończyły się banalne rozmowy i dziecinne pomysły.

Jedno słówko wystarczyło, by zmienić zupełnie charakter sceny i oświetlić w tem zdarzeniu poczucie poezyi i sztuki.

Ja: Jak pięknie Pani dziś wieczór list odczytała, była Pani bardzo wzruszona.

Rachel: Tak, miałam uczucie jakoby coś we mnie się złamało... Ale mniejsza o to, nie lubię tej sztuki, (Tankreda) jest nieprawdziwa.

Ja: Woli Pani sztuki Corneilla i Racina?

Rachel: Lubię bardzo Corneilla, chociaż jest czasami trywialny i zanadto pompatyczny. To wszystko nieprawda.

Ja: Oho, powoli, moja Pani!

Rachal: No posłuchaj Pan: naprzykład kiedy w Horacyuszu Sabina mówi: „Można zmienić kochanka, lecz nie można zmienić męża"! czyż to nie jest ordynarne? Nie lubię tego.

Ja: Lecz przyzna Pani przynajmniej, że to prawda.

Rachel: Tak, ale czyż to godne Corneilla? Weźmy na przykład Racina. Tego ubóstwiam. Wszystko, co mówi jest takie piękne, takie szlachetne, takie prawdziwe.

Ja: Mówiąc o Racinie, czy przypomina sobie Pani, że otrzymała niedawno list anonimowy, który zawierał wskazówki co do ostatniej sceny z „Mitridata"?

Rachel: Zupełnie. Usłuchałam rady, jaką mi tam dali i odtąd zbieram dużo oklasków po tej scenie. Czy zna Pan osobę, która mi pisała?

Ja: Bardzo dobrze! Jestto kobieta, która posiada najwięcej sprytu i najmniejszą nogę w Paryżu... Jaką rolę Pani teraz studjuje?

Rachel: Tego lata będziemy grali „Maryę Stuart" i „Polyenkta" — a może?

Ja: Więc?

Rachel: (Uderzając pięścią w stół). A więc chcę grać „Phedrę". Mówią, że jestem za młoda, za szczupła i mnóstwo innych bzdurstw. Odpowiadam na to: Jestto najładniejsza rola Racina, będę ją grała.

Sara: Moja droga, to może niesłusznie!

Rachel: Zostaw mnie w spokoju. Sądzą, że jestem za młoda i że rola niestosowna. Przebóg, wszak grałam Roksanę i nic sobie z tego nie robiłam. Jeżeli twierdzą, że jestem za szczupła powiadam stanowczo, że to głupota. Kobieta, która ma zbrodniczą miłość, a która raczej umrze, niż się podda, kobieta, która usychała w ogniu, tonęła we łzach taka kobieta nie może mieć biustu takiego, jak pani „Paradol". Toby było przeciwieństwo. Czytałam rolę z jakich dziesięć razy od tygodnia; nie wiem jak ją zagram, ale mówię Panu, że ją czuję. Niech tam gazety psioczą, nie zrażą mnie tem. Zamiast mi pomódz lub dodać otuchy,to już same nie wiedzą, co wymyśleć, by mi zaszkodzić, ale będę grała i za czterech, o ile zajdzie potrzeba. (zwracając się do mnie) Tak, czytałam kilka artykułów łagodnych, powiadam Panu nie ma nic lepszego, pożyteczniejszego. Są jednak ludzie, którzy używają pióra tylko do kłamstw, by ofiarę zniszczyć. Ci są gorsi, niż złodzieje lub zbójcy. Zabijają umysł zapomocą ukłuć drobnych szpilkami. Takich, tobym, zdaje mi się, struła.

Matka: Moja droga, nie przestajesz mówić, zamęczasz się, nie wiem, co cię tak podnieca. Jak wstałaś o 6. tak rozmawiałaś cały dzień, wieczór grałaś. Jeszcze mi się rozchorujesz.

Rachel: (żywo) Nie! Zostaw! powiadam ci, że nie; to mi sił i życia dodaje. (zwracając się do mnie) Chce Pan, bym książkę przyniosła? Przeczytamy sztukę razem.

kusi się jednak wcale o syntesę na temat przyszłości żydowstwa jako takiego.

P. Landsberger zapragnął zdaje się jednak poznać zapatrywanie Sombarta i w tym kierunku. Czyby wydane obecnie drukiem odczyty Sombarta o przyszłości żydów (o jednym z nich mówiliśmy swego czasu) miały być odpowiedzią obszerną na ten kwestyonaryusz? Zobaczymy.

Obok Sombarta, któremu w każdym razie należy przyznać zasługę poruszenia opinii w tym kierunku, oświadczyło się na wskazany powyżej kwestyonaryusz jeszcze bardzo wiele innych mniej lub więcej wybitnych wielkości przeważnie niemieckich. Dr. Landsberger zebrał te odpowiedzi i opatrzywszy wiele mówiącym (w każdym razie więcej niż treść) tytułem „chrzty żydowskie“ („Judentaufen“ — München bei Georg Müller) puścił je w świat.

Zanim zajmiemy się rozbiorem odpowiedzi, przypatrzmy się uważnie przedewszystkiem samym pytaniom kwestyonaryusza.

I oto już na pierwszy rzut uderza jednostronność w ujęciu całej kwestyi. Widać, że autor nawet w ujęciu tak ważnej i zasadniczej sprawy nie zdołał wyjść po za podwórko partyjnego światopoglądu, kierując ją całą nie tylko ad usum propagowanych, zdaje się przez się przekonań, ale wprost ad majorem eorum gloriam.

Czy mu się to udało, zobaczymy później.

Na razie uderza nas przedewszystkiem konstrukcya pytania pierwszego: do czego doprowadzi asymilacya wszystkich żydów przez chrzest i małżeństwa mieszane?

Co ma oznaczać w tem pytaniu określenie asymilacyi dodatkiem: „przez chrzest i małżeństwa mieszane“?

Charakter ogólny pytania drugiego, które ma przecie być krańcowem przeciwstawieniem pierwszego, wskazuje bardzo wyraźnie, iż chodzić tu powinno o traktowanie ogólne kwestyi ukształtowania się przyszłości żydów. Jakżesz pogodzić z tem wskazany dodatek ścieśniający w pytaniu pierwszem?

Czy autor kwestyonaryusza nie przypuszcza przypadkiem, że asymilacya żydów jest możliwa tylko i wyłącznie przez chrzest i małżeństwa mieszane?

Trudno uwierzyć.

Więc?

Pozostaje chyba tylko jedno: chęć widoczna wytyczenia od razu zamkniętej marszruty rozważaniom tudzież odpowiedziom tych, do których się po nie zwrócono, chęć skierowania ich już a priori w pewnym z góry planowanym kierunku, mianowicie w kierunku wywołania przedewszystkiem pomieszania dwu pojęć: obszerniejszego asymilacyi i ciaśniejszem konwersyi wyznaniowej. Autorowi kwestyonaryusza zdaje się zależało na tem, by wywołać tę identyfikacyę specyalnie w odniesieniu do kwestyi żydowskiej.

Odpowiedzi budowane na takiej zamianie pojęć będą mogły być wobec bezkrytycznego ogółu snadnie wyzyskane ad usum poglądów, dla których odwrotną, sympatyczniejszą stronę przedstawia pytanie drugie kwestyonaryusza.

I zdaje się, że dr. Landsberger w swych oczekiwaniach się nie omylił. Bo odpowiedzi zajęły się w znacznej przynajmniej liczbie przedewszystkiem pierwszem pytaniem i to nie całem. Widać to już na pierwszy rzut oka z tytułu, jakim autor zmuszony był zaopatrzyć zbiór tych odpowiedzi: *Jadentaufen*,

Jakież dziwnie pigmejowy jest zatem widoczny już choćby z tytułu wynik wywiadów w stosunku do treści kwestyonaryusza.

Wobec tego nie warto już nawet zajmować się obszerniej brakiem konsenkwencyi, jaki widoczny jest w konstrukcyi dalszych pytań.

Odpowiedziami zajmiemy się później.

Z naszego ruchu.

Na nowej siedzibie.

Ulica Słoneczna l. 27. U prawej strony bramy szerokiej kwadratowa, biała tablica, na niej napis czerwono ryty. Przez sień obszerną widać obfity blask padający w głęboki dziedziniec z jasno oświetlonych okien prawego skrzydła parteru.

To nowa, jak już napis mówi u bramy siedziba lwowskiej „Goldmanówki“.

W ciągu krótkiego, bo zaledwie ośmioletniego istnienia Czytelni piąta z rzędu i piąta też co do obszerności lokalu.

„Gdy się obecnie patrzy wstecz w to minione ośmiolecie, gdy sobie uprzytomnimy tę ewolucyę myśli, co w tych murach świeżych obecnie królować i z nich w całe Ghetto słonecznie promieniować winna, mimowoli rodzi się w duszy pytanie o zasadniczem znaczeniu: „czy w temsamem tempie‘ co lokale na obszerności — przybierała na sile idea społeczna i narodowa przez Czytelnię reprezentowana.

Równocześnie wyłania się pytanie drugie z tamtem ściśle organicznie niejako złączony obecny lokal jest wyrazem rzeczywistej potrzeby, czy też ma tylko odpowiadać szerokorzutnym może zapędom tamtejszych pracowników.

W rozwiązaniu pytania pierwszego, leży implicite i odpowiedź częściowa na drugie; całkowita bowiem w tym kierunku dać może tylko przyszłość.

Zatem czekajmy!

Na razie zaś zwróćmy się w przeszłość.

Oto pierwociny ruchu: jesień 1903 roku. Na piątrze w oficynach przyległego domu mały długi pokoik, wynajęty przez pierwszych pionierów myśli asymilacyjnej odrodzonej w kilkanaście lat po upadku „Przymierza braci“. Lokal bardzo skromny, jego urządzenie prawie że ubogie: długi zwykły stół, kilkanaście krzeseł, mała szafeczka oszklona nabibliotekę, biurko — oto całe urządzenie w znacznej części z darów pochodzące.

A jednak było tam rojno: był duch nowością i zapałem serdecznym żywo pulsujący; ciasno się tam stało samym pracownikom, cóż dopiero korzystającym: gdy przychodziła pora wypożyczania książek, korzystający z biblioteki zalegali korytarzek a nawet klatkę schodową. Więc nastąpiła przerwa zmiana mieszkania, za nią dalsze, bo ciągle przybywały nowe instytucye, nowe pola pracy i znów robiło się ciasno. Przedewszystkiem zaś brakło miejsca na audytoryum podczas przedstawień popularnych i zabaw dziecinnych. A gdy się zaczęło zdarzać zbyt często, że widzowie odchodzić musieli od drzwi z powodu przepełnienia, zaczęli się powoli zniechęcać, usuwać, zaczęło się zrażanie amatorów wobec niewygód, ciasnoty i braku najprymitywniejszych choćby urządzeń kulisowych.

Ja: Czy chcę? Nie mogła mi Pani nic przyjemniejszego za proponować?

Sara: Ależ, moja kochana, już jest w pół do dwunastej.

Rachel: Więc któż Ci wzbrania iść spać.

Sara rzeczywiście idzie spać. Rachel wychodzi, wracając po chwili z tomem Racina w ręku, jej wyraz i postawa mają jakiś wygląd uroczysty i jakby nastroju religijnego; rzecby można, że to oficyant, który idzie do ołtarza niosąc relikwie święte. Siada koło mnie, oczyszcza świecę. Matka z uśmiechem usypia.

Rachel: (otwiera książkę z dziwnym respektem, nachylając się nad nią) „Jakże kocham tego człowieka. Jak tylko raz nos wetknę w tę książkę, tkwiłabym tam w nieskończoność“.

Zaczynamy czytać „Phedrę“. Książka leży na stole między nami. Wszyscy odchodzą. Rachel kłania się z lekka każdej wychodzącej osobie i dalej czyta. Z początku monotonnie, jak litanię, potem się ożywia. Wymieniamy nasze zdania, uwagi przy każdym zwrocie. Rachel popada w ekstazę, wyciąga prawą rękę na stół, lewą podpiera czoło i całkowicie oddaje się grze. Mimoto mówi ciągle półgłosem. Naraz oczy zabłysły, — geniusz Racina oświetla jej twarz — to bladnie, to czerwienieje.

Niewidziałem dotąd czegoś tak pięknego, tak zajmującego; w teatrze nigdy takiego wrażenia na mnie nie wywarła.

Zmęczenie lekka chrypka, poncz, późna godzina, prawie gorączkowe ożywienie na małej twarzyczce okolonej czepkiem nocnym, dodawały niesłychanego uroku całej postawie. Oczy błyszczące, pytające, uśmiech dziecięcy w dodatku ten stół w nieładzie, dygocący płomień świecy, matka drzemiąca obok nas, wszystko to tworzyło równocześnie obraz godny Rembrandta, ustęp z romansu godny „Mistrza Wilhelma“, oraz wspomnienie z życia artystki, które się nigdy w mej pamięci nie zatrze.

Dochodziło w pół do pierwszej. Ojciec wrócił z opery, gdzie debiutowała panna Nathan w „Żydówce“. Zaledwie usiadł rozkazał córce w kilku brutalnych słowach, by przestała czytać.

Rachel: (zamykając książkę) „To oburzające! Kupię sobie świecę i będę sama w łóżku czytała“.

Patrzyłem na nią, duże łzy spadały jej z oczu. Było to rzeczywiście oburzającem, w ten sposób traktować podobne stworzenie. Wstałem i pożegnałem się z uczuciem pełnem podziwu, szacunku i tkliwości.

Wróciwszy do domu, spieszę by Pani z wiernością stenografa, wszystkie szczegóły tego dziwnego wieczoru opisać, w nadziei, że je Pani przechowa i że je pewnego dnia znajdą.

* * *

Poeta się nie omylił w swych przewidywaniach; dokument ten został starannie przechowany, a datuje się przypuszczalnie z dnia 29. maja 1839 roku. Krytyki nie pisały jeszcze wtedy zgodnie o zasługach wielkiej artystki. Dwa miesiące przed powyższem zdarzeniem, w roli Roksany została Rachel kilkakrotnie na scenie wygwizdana. Chociaż publiczność ją niebawem polubiła, wieczór ten pozostawił smutne i bolesne wspomnienia. Krótko potem napisał Alfred Musset dwie krytyki i właśnie do tych dwóch artykułów i do swoich pogromców robi Rachel aluzyę, mówiąc gniewnie o gazetach i krytykach.

Po tej kolacyi nawiązała się serdeczna przyjaźń między poetą a młodą artystką. Musset obiecał napisać dla panny Rachel tragedyę w pięciu aktach, szukając źródeł na dworze Chilperyka, za czasów Merowingów. Fragment tej tragedyi pod tytułem „Służąca Króla“ odnosi się najwidoczniej do epizodu malowniczego tej kolacyi.

Zniechęcenie to zaraźliwa rzecz: udzielało się innym pracownikom; powoli acz widocznie zaczęło poważnie zagrażać pracy: zmiany lokalu zwiększenia audytoryum poczęto się w gronie pracowników domagać coraz natarczywiej, uzależniając wprost od tego współpracownictwa. I przyznać trzeba, że żądanie to miało za sobą dużo racyi.

Nowe prezydyum Czytelni mu też uległo. I oto obecnie ma Czytelnia nową salę, z nią nowe rzeszy pracowników.

A korzystających?

Starzy wrócą, nowi przybędą z chwilą uruchomienia działalności.

A to ma nastąpić jutro.

*

Przyznać też trzeba, że sala obecna Czytelni posiada wszelkie warunki do spełnienia zadania skupienia w sobie tych warstw, które pozbawione są możności korzystania z urządzeń społecznych, urządzona z ujmującą prostotą acz odpowiednio do ogólnych wymogów wygody i hygieny, robi już od pierwszego rzutu bardzo przyjemne wrażenie. Przestronna, jasna, elektrycznie oświetlona, opalona czytelnia pism i biblioteka oddzielona kotarą od górnej części audytoryum i sceny, posiada wszystkie warunki, by pobyt czytelnika jak najbardziej uprzyjemnić, i dzienniki, pisma uporządkowane na stole szerokim, i krzesła nowe wygodne, i stoliki do gier szachowych i bibliotekę obecnie stale zasilaną nowymi nabytkami i t. d.

Rzeczą zarządu obecnego będzie te korzystne warunki lokalne w pełnej mierze wyzyskać, by pracą usilną, intenzywną ożywić ruch, „czytelniany“, by ten wrócił do dawnych pierwotnych swych świetnych tradycyi.

Tego dziś na nową siedzibę życzymy tutejszej Czytelni, życzymy z całego serca.

Artur Markowicz.

III.

Świat żydowski Markowicza.

Jesteśmy zwykle skłonni do przesady, do krańcowości. Wysuwamy często na pierwsze miejsce ludzi i dzieła tylko dlatego, że działają na nas świeżością wrażeń odniesionych, przyznajemy palmę pierwszeństwa w pewnych sprawach pod pierwszem wrażeniem po to, by ją pod wpływem późniejszego jakiegoś nowszego wrażenia przynać znów komuś innemu.

Będąc świadom tej naszej pochopności do entuzyazmu jednak... przyznaję palmę pierwszeństwa w „obrazach żydowskich“ Markowiczowi. Ale przyznaję mu tę palmę nie tylko pod wpływem pierwszego, powierzchownego wrażenia. Przeciwnie! Im częściej się wpatruję w ten świat we farby zaklęty, im głębiej wglądam w te fizyognomie dziwacznem opromienione światłem, tem silniejsze jest me przekonanie, że nikt przedtem tak żydów nie malował, jak Markowicz. Ja przynajmniej nie zdołałem u nikogo przedtem skonstatować, by potrafił sięgnąć tak głęboko we wnętrze duchowego jesteśtwa żyda, jak on, by ktoś potrafił wydobyć na wierzch tajniki głębokie psychy Ghetta i to w tak ujmującej, do granic idealizacyi posuniętej formie, jak on to uczynił.

Markowicz swych żydów nie szukał na rynku, nie za szynkwasem, nie przy kramach czy straganach, nie zaglądał do alkierza, nie podpatrywał ich w przyziemnej, często brutalnej walce o byt. Więc nie dziw, że świat żydowski Markowicza to jakiś odmienny od tego, który znamy z życia codziennego, lub z dotychczasowej literatury lub dotychczas poznanych obrazów.

Świat żydowski Markowicza to albo świat ekstazy, jakichś nadziemskich wprost niebiańskich zadumań, albo to świat bolu i rozpaczliwej rezygnacyi. Artysta bowiem wydobył z niego obydwa, zasadnicze jego motywy: ekstazy mesyanistycznej i tej beznadziejności, jakiejś straszliwej, przerażającego bezjutra.

Pociągnął go ten świat ku sobie potęgą tych motywów, zapanował z gigantyczną jakąś siłą nad jego myślą twórczą.

Słyszałem kiedyś, a nawet powtarzałem zdanie, że smutek nie jest twórczym.

A przecie... Markowicz...

Wszedł w ten świat, a raczej ku sobie go wywołał i czerpie zeń pełnemi garściami motywy i treść swych koncepcyi.

W schronisku starców umieścił swą pracownię. I tam wśród tych, co już u zmierzchu stoją życia, w tym przybytku beznadziejnego bezjutra, skąd do życia nikt już nie wraca, tam się najlepiej czuje smutny geniusz smutnego artysty. A jednak ten smutek ani ta beznadziejność, choć nas za serce i duszę chwyta, jednak nas nie przygniatają owszem ku sobie pociągają i dziwne jakieś budzą nastroje. Bo z tym smutkiem z tą beznadziejnością łączy się i ten drugi motyw zasadniczy duszy Ghetta: zaduma, melancholia, które łagodzą znacznie ostre wrażenie, jakie sprawia sam nagi ból lub smutek.

Tylko tu i ówdzie zapanuje ból czy smutek niepodzielnie w obrazie (np. w „Chorym po pogromie“, „Modlitwie wygnanych kobiet“ czy „Samej na świecie“). Uderzają one w widza całą siłą ponurego tła, lub bolesnego wyrazu.

Smutnym niewymownie jest też i „Starzec z dziewczynką“. Kto właściwie w tym obrazie jest smutniejszy? Czy starzec, któremu już do kresu życia niedaleko, czy to dziecko u jego progu dopiero stojące? I oto

---

5 Prof. uniw. Dr. PRZEMYSŁAW DĄBKOWSKI.

Nowa praca o historyi żydów polskich.

Rozmiarami lichwy żydowskiej na przełomie XIV. i XV. wieku zajmuje się poddział III. rozdziału VIII. Centrami interesów kredytowych były: Poznań, Kalisz, Kraków, począści także Lwów. Autor przedstawia interesy kredytowe wybitniejszych żydów, jak Muszki Bogacza w Poznaniu, Lewka w Krakowie, Jakóba Słomkowicza w Łucku. Wołczka Szlomy we Lwowie. W poddziale tym wkracza autor w sferę historyi; jego przedstawienie, bardzo zajmujące, opiera się na bardzo ścisłem a dokładnem wyzyskaniu drobnych wzmianek źródłowych, rozproszonych wśród zapisek sądowych.

I następny rozdział IX. wkracza w dziedzinę historyi. Mówi w nim autor o pogromach żydowskich na przełomie wieku XIV. i XV., przytem pojmuje je jako sposób umarzania długów żydowskich, stosowany od czasu większego rozwoju handlu krajowego. Może nie dość silnie podkreślił tu autor, że władza państwowa potępiała zawsze pogromy i zawsze je karała. Natomiast słusznie zaznacza, że drugi sposób zwolnienia od długów żydowskich, przez kasatę długów przez władzę, stosowany na Zachodzie, nie miał w Polsce zastosowania. Autor przytacza wprawdzie (str. 147) jedną zapiskę z r. 1407. wedle ktorej król Władysław Jagiełło zwolnił pewnego szlachcica od długu żydowskiego. Jednakże zapiska ta nie jest stylizowana w ten sposób, iżby mogla usunąć wszelkie wątpliwości, czy rzeczywiście zachodziło w tym wypadku zwolnienie dłużnika przez króla.

W rozdziale X. przedstawia autor imigracyę żydów do Polski w ciągu wieku XV., wywołaną prześladowaniem żydów na Zachodzie, przyczem podaje bardzo ciekawą tabelę, zestawiającą pierwsze wzmianki historyczne o istnieniu gmin żydowskich w poszczególnych miastach (str. 152—155).

Rozdział XII. zajmuje się handlem żydowskim. Rozpada się on na trzy poddziały chronologiczne, okres pierwszy od r. 1350—1485, okres drugi od 1485—1521, będący okresem walk o prawa handlowe i trzeci od r. 1521—1540. Zreasumowawszy wyniki, do jakich doszedł w poprzednim rozdziale, poświęconym handlowi (V.), przedstawia autor warunki, które się przyczyniły do rozwoju handlu żydowskiego w tym okresie. Jest to okres najwyższego rozwoju tego handlu, w którym nie doznawał on żadnych ścieśnień. Po uwagach ogólnych przechodzi autor do szczegółowej historyi handlu w pierwszym okresie i podaje bardzo wiele cennych i ciekawych wiadomości. Wspomina także o handlu żydów nie wykupionymi zastawami zachodzi jednak pytanie, czy przedaż niewykupionego zastawu przez żyda wierzyciela może podpadać pod pojęcie handlu. Jedno ograniczenie, jakiemu ulegali żydzi w zakresie handlu zostało przez autora pominięte. Oto Kościół w tym wypadku, gdy żydzi nie chcieli się poddać jego jurysdykcyi, zabraniał swym wiernym, pod groząą cenzur kościelnych, wdawać się z żydami w stosunki handlowe. Zakazy te były nie jednokrotnie skuteczne, gdyż znajdujemy dowody, że żydzi starali się o zwolnienie od tych zakazów [1].

[1]) Por. Ulanowski, Formulae ad ius canonicum spectantes ex actis Petri Wysz episcopi cracoviensis. 1392—1412 Arch. kom. hist. T. V. nr. 110 i 111 str. 349—350.

Okres drugi (1485—1521) był okresem walki o prawa handlowe z żydami, która wynikła stąd, że także szlachta poczęła garnąć się do handlu. Autor przedstawia w sposób wyczerpujący przebieg tej walki w głównych miastach państwa, w Krakowie, na Kazimierzu, zwłaszcza zaś we Lwowie i w Poznaniu. Najciekawszy okres walki rozpoczął się we Lwowie w r. 1521. Ostatecznie zostały te spory rozstrzygnięte w główniejszych miastach w drugim lub trzecim dzisiątku lat w. XVI. na niekorzyść żydów. W przedstawieniu tej walki handlowej należało ze względu na ścisłość naukową poświęcić nieco uwagi i zarzutom mieszczan.

Obszerny ten rozdział zamyka autor rozbiorem broszury, mającej wedle niego pochodzić z r. 1539, p. t. Ad querelam mercatorum Cracoviensium responsum iudaeorum de mercatura. Autor nie znał tej broszury z oryginału, znali go wedle autora tylko Czacki i Lelewel. Broszura ta miała zaginąć. Autorowi znana była jedynie z bardzo ogólnikowego streszczenia, podanego przez Czackiego; na tej podstawie odnosi on ją do r. 1539 zgodnie z Czackim, a wbrew Berszadzkiemu i Nussbaumowi, którzy odnoszą ją do w. XVIII. Na tak szczupłej podstawie trudno rozstrzygać, którzy autorowie mają słuszność; przytoczone w broszurze stosunki dadza się odnieść zarówno do w. XVI. jak XVIII., a może nawet raczej do w. XVIII., niż XVI. ze względu na nierównomierność ilosci między kupcami i rzemieślnikami katolickimi a żydowskimi.

(C. d. n.).

mamy uchwycenie rzeczy głębokie. Twarz starca spokojna prawie pogodna. To już niezawodnie owo spokojne oczekiwanie nieuchronnej chwili. Cała suma bolu i smutku koncentruje się w obliczu dziecka straszliwie skupionem. Ani iskierki jednej życia w tych oczach spuszczonych ani jednego promyka radości z życia na tej twarzyczce nędznej. Czyżby to miało być usymbolizowanym wyrazem beznadziejności żydowstwa dzisiejszego i jutrzejszego.

Takie odniosłem wrażenie, A spotęgowało się ono we mnie, gdym przystanął przed „Głową patryarchy". Jeżeli jest w tej głowie jakaś potęga, to potęga smutku nie tego ziemskiego przytłaczającego, ale tego przebytego, co oczyszczeniem jest z przyziemności: jeżeli w tem obliczu bolem przebytym pobrużdżonym jest jakaś powaga, to nie ta powaga biblijnego patryarchy, ale powaga przebytego życia, powaga przebytych walk, zawodów, upokorzeń; jeżeli w tych oczach głęboko osadzonych jest blask, a jest bardzo wyraźny, to nie jest to blask radosnej nadziei, czy oczekiwania czegoś tu na ziemi, ale blask idący z głębi duszy, co przed sobą widzi chyba tylko niebiańskie wrota Edenu, wrota wiecznej niebiańskiej szczęśliwości. Bo dla ziemi to głowa chyba owego Ahaswera na wieczną skazanego tułaczkę. Mówi to też wyraźnie dłoń koścista na kiju oparta.

A oto świat inny. Z bezpośredniego sąsiedztwa pracowni wzięty: „Modlitwa staruszek", „Życie w schronisku starców", „Modlitwa poobiednia", itd. to obrazki z życia smutne, melancholijne, jak całe życie schroniskowe.

Realizm tych obrazów ten tylko ocenić potrafi, kto się choć raz w życiu znalazł w takiem schronisku, kto raz choć odetchnął tą atmosferą ciszy. kto raz się przybliżył do tego życia na dni już tylko liczonego.

A świat ekstazy Ghetta?

To zdaje się szczyty turniowe Markowiczowskiej twórczości. Gdzieś w zaświaty wiedzie widza artysta, w świat nadziemskich wizyi, w świat niebiańskich uniesień, w jakich przebywać potrafi tylko syn Wschodu, o wzbujałej wyobraźni, o rozkołysanej, oderwanej od realnego życia fantazyi.

Ziemskość w tych obrazach przypomina chyba pająk z pułapu zwisający czy sprzęt jakiś, nic pozatem. Boć ani te umieszczone w jakiejś otwartej bezkresności postaci („Studyujący", „Uczony") nie te, co się nad otwartemi księgami oparły, nie przebywają ani duchem ani myślą tu, na ziemi. Zapomnieli, zda się na tę chwili ci ludzie o ziemskiej gehennie trosk codziennych i bolów: żyją w świecie w którym tylko żyć potrafi, ten komu życie realne bardzo cięży, a kto przed niemi szuka ucieczki, zapomnienia a może otuchy w tem, co mu pozostało nienaruszone w walce wieków całych: w wierze głębokiej, niezachwianej, w rozmyślaniach nabożnych.

Wspólne to jest i tym młodziutkim „Synom Ghetta" co biedzą się nad niezrozumiałą dla nich kwestyą z talmudu czy pisma świętego i tym starcom, co w „Sądny dzień", modlitwy odmawiają spowiedne. Tą ekstazą swą porywają i Ciebie widzu, w swe grono, w koło swych rozmyślań, swych żarliwych modłów... porywają... ale pod warunkiem, że patrzyć umiesz, a jeszcze więcej czuć, że cię nie zbierze chętka robienia jakichś geometrycznych linii lub chemicznych rozbiorów świateł, które na te twarze uduchowione padają i od świateł w obrazach umieszczonych i z bogatej palety artysty.

Tak wygląda świat żydowski Markowicza, ukochaniem twórcy podniesiony do granic idealizacyi.

E. Byk.

Leroy-Beaulieu o mordach rytualnych.

Do protestu słynnych rosyjskich uczonych przeciw bajce o mordach rytualnych, przyłączył się w tych dniach także i znany francuski uczony Leroy-Beaulieu. Oto co pisze do „Rieczy": „Doprawdy, wstydziłem się za Rosyę, dowiedziawszy się, że gazety tyle pisały, a nawet w Dumie zupełnie seryo mówiono o legendarnych mordach dzieci chrześcijańskich przez żydów, w celach rytualnych. Mamy i w zachodniej Europie dużo antysemitów, ale zaślepienie nie doszło do tego stopnia, by aż w takie bajki wierzyć. Legenda o mordzie rytualnym jest wybujałością średniego wieku, a poczynione dotąd badania we wszystkich krajach uznały ją jako wierutne kłamstwo. Kto oskarza musi fakta podać.

Możnaby także o misjonarzach powiedzieć, że ustawiają święte gaje, by chińskim dzieciom dla celów magicznych oczy wybrać. A czy ktoś kiedyś zadał misjonarzom takie pytanie? Robiłem nad tem długoletnie studja i jeżeli w mojem dziele „Israel chez les Nations" jest wzmianka o zabiciu chrześcitańskiego chłopca przez żydów (chociaż taki wypadek nie jest dowiedziony) mogło to być wynikiem złego obchodzenia się i katowania żydów przez chrześcijan. Ani religia, ani rasa nie mają z tem nic wspólnego. Przypomnijcie sobie ile to razy chrześcijanie kradli żydowskie dzieci, by je ochrzcić!

Ci Rosyanie, którzy się starają stłumić i zniszczyć przesąd o mordach rytualnych, wyświadczają ojczyźnie swej wielką przysługę, zmywają plamę ciężącą na niej i rehabilitują ją w oczach świata ucywilizowanego.

Prasa żargonowa.

(*Nasze wobec niej stanowisko. Brak żywotności prasy żargonowej. Jej sprzeczności. Refleksye prasy o syonizmie. Cudactwa logiczne).*

To, co Norwid powiedział o publicystyce polskiej swego czasu, śmiało zastosować dzisiaj można do prasy żargonowej: „Zaprawdę, jest ona nicestwem marnem". Sprawozdawca, który najsumienniej przegląda dziesiątki dzienników i czasopism żargonowych, z wielkim tylko mozołem znajdzie tu i ówdzie myśl zdrową, mądry rzut oka na pewną kwestyę i t. p. Musimy powtórzyć na tem miejscu bezwzględnie słuszne słowa Antoniego Langego: „Koślawe języki — to koślawa myśl; jakże mają myśleć prosto i wyraziście ci, co mówią karykaturalnym językiem. Uważam walkę z żargonem za zasadniczy problemat kultury". My też zasadniczo na tem stanowisku stoimy, nie podzielamy jednak zdania autora pięknej rozprawy: „O sprzecznościach sprawy żydowskiej". — „Z żargonem można walczyć przez żargon". W ten sposób bowiem nie moglibyśmy żargonu zwalczać, a i myśli polskiej wśród żydów tą drogą szerzyć nie można. Jeżeli często dajemy przegląd prasy żydowskiej, to czynimy to tylko dlatego, by szerszy ogół informować, co i oczem pisze się w tych pismach, by go przekonać, że prasa żargonowa nie ma przed sobą przyszłości, bo niema w niej tego, co treścią każdej prasy być musi: jasno wytkniętej myśli, programu. Jak pogodzić z tem przekonaniem fakt, że gazetki żargonowe powstają jak grzyby po deszczu? W sprzeczności z upadkiem prasy żargonowej bynajmniej nie stoi ilość pisemek żargonowych, wydawanych za pieniądze i dla celów najrozmaitszych zakładów kredytowych i partyjnych... Więcej nam mówi fakt, że same pisemka skarżą się na brak poparcia, same swą nieszczęsną dolę opłakują... I objawy znamienne wielce znachodzimy w tej prasie: czasopisma, nazywające się nacyonalistycznemi, zwalczają radykalnie nacyonalizm, dziennik syonistyczny stwierdza bankructwo polityki palestyńskiej, tygodnik nacyonalistyczno-syonistyczny („Der Jüd") stwierdza żywotność i potęgę asymilacyi, organ poale syonistów przynosi artykuły i listy, w których zwalcza bezwzględnie nonses i mrzonki utopii syonistyczno-palestyńsko-galicyjskiej i t. d. We wszystkich zaś bez wyjątku pismach i wydawnictwach stwierdzamy opozycyę przeciwko Standom, Zipperom i Ringlom, w których — jak się „Der jüdische Arbeiter" wyraża — masy żydowskie widzą wewnętrzną asymilacyę i zewnętrzny nacyonalizm; syonistyczni karyerowicze — pisał niedawno „Der Volksfreund" — w ulicę żydowską przychodzą tylko w czasie wyborów, lub z wieczorkiem Machabeuszowskim, lub też po grosz od głodnego żyda na fundusze partyjne.

W ostatnim znów numerze (5-tym) pisze „Der jüdische Arbeiter": „Syoniści alarmują zagraniczną prasę żydowską o swej akcyi, o której my w Galicyi nic nie wiemy. Śmiech serdeczny nas zbiera, ilekroć pomyślimy o akcyi syonistycznej". Pracują dla żydów tylko ci, których zwalcza demagogia syonistyczna. „Z zadowoleniem witają żydzi powstanie „Samopomocy" pisze „Der Jüd" (Nr. 5.), chociaż atakuje posła Raucha, bo on na zgromadzeniu jej założycieli dnia 28. stycznia stwierdził, że „Tagblatty" syonistyczne perfidne oszczerstwa rzucają na dobrą wolę i działalność „Samopomocy".

Rodzą się w prasie żargonowej często wielkie dziwactwa myślowe. Notujemy obecnie dwa takie. Chasydzko-syonistyczny „Volksfreund" pisze w nr. 20. „Siła duchowa — to siła żydów, siła fizyczna — to siła innych". Za myśl cudaczną musimy również uważać żądanie żydowskiego „Sozialdemokrat" (Nr. 5.) kuryi narodowo-żydowskiej do Sejmu, podczas gdy w poprzednich numerach bezwzględnie domagał się czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego.

Jubileuszowy rocznik „Zdrowie".

G. Kohn, syn męczennika-rabina Abrahama Kohna, znany wydawca pism patryotycznych, tłumacz poetów niemieckich, literat i poeta, wydał obecnie dziesiąty jubileuszowy rocznik „Zdrowie".

W roczniku tym zebrane są utwory G. Kohna i innych mało znanych ogółowi pisarzy. Na pierwszy plan występuje w ro-

cznika rymowane tłómaczenie trzeciej części trylogii Juliusza Moslera, twórcy pieśni „Tysiąc walecznych“, pt. „Koła Rienzi“. Całą tę trylogię tłómaczył sam wydawca. Inne utwory zawarte w roczniku nie wyróżniają się ani treścią, ani formą. Zaciekawiają jednak swoim charaktem „antycznym“: znajdujemy gawędę staromodną, pogadanki: naukowo-społeczną, hygieniczno-społeczną (o alkoholizmie) i literackie pogawędki, medytacye świąteczne. Szkice obyczajowe i monologi odznaczają się staroświecką rubasznością i sentymentalizmem. „Mozolne są warunki naszego borykania się z przestarzałością“ — pisze ktoś w tym roczniku. I my nie występujemy przeciw „przestarzałości“ rocznika, bo w niej właśnie urok.

Miłe też brzmią słowa Kohna: „Bawmy się w archelogów, podziwiajmy tę cudną przyrodę, tę nęcącą wzrok i serce nasze, przyrodę polską swojską“.

Rzewnym liryzmem przepojone są niewyszukane wiersze: Wrażenie z pogrzebu ucznia gimnazyalnego“. Tkliwą zaś skargę zanosi ku niebiosom nieszczęśliwy poeta:

„Smutno na niebie i w duszy nam smutno—
Któż nas rozbawi, któż nas rozweseli?
Z rzeczywistością któż zjedna okrutną“?...

Wydawnictwo zasługuje na poparcie, przyświeca mu bowiem cel szlachetny; dochód w części przeznaczony jest na stacye ratunkowe we Lwowie i Krakowie.

W. Rappaport.

Emigracya.

(Kongres emigracyjny).

Deputacya miejskich komitetów emigracyjnych Rosyi i Królestwa ma udać się w najbliższym czasie do Nowego Jorku i porozumieć się z działaczami amerykańskimi zwłaszcza z milionerem Jakóbem Schiffem w sprawie zwołania kongresu emigracyjnego. Wielkie bowiem organizacye humanitarne (Ika, Alliance Israelite i Hilfsverein), niemniej Schiff mają być przeciwni kongresowi, nie widząc korzyści, jakie może dać dyskusya na nim, obawiając się natomiast szkód, jakie wyniknąć mogą, skoro państwa imigracyjne usłyszą, jak wielki zalew emigrantami jest możliwy. Zdaje się tedy, że i ta deputacya nie potrafi skłonić pewnych czynników do zwołania kongresu.

*

Ze statystyki żydów. Liczba żydów na całym świecie ma wynosić 11,817.783. z tego na Europę przypada 9,942.226, na Amerykę 1,894.409, na Azyę 522.635, na Afrykę 341.867 a na Australię 17.106.

Największa liczba żydów europejskich mieszka w Rosyi, bo 5,110.548, potem idzie Austrya z 1,224.899 żydami; we Węgrzech żyje 851,378, w Niemczech 607.842, w Turcyi 282.447, w Rumunii 238.275, w Anglii 105,988, w Niderlandach 105.876, we Francyi 100.000, we Włoszech 52,115 żydów. Z miast zaś największa liczba żydów przypada na Nowy York, gdzie mieszka 1,062.000 żydów, (t. j. prawie dwie trzecie wszystkich żydów amerykańskich).

KRONIKA.

Otwarcie nowej sali Czytelni T. S. L. im. Bernarda Goldmana we Lwowie ul. Słoneczna 27, odroczone z powodu trudności natury technicznej, odbędzie się w sobotę dnia 10. lutego b. m. o godzinie 7-mej wieczorem.

Inauguracya przedstawień popularnych odbędzie się w niedzielę dnia 11. lutego bm. o godź. 7. wieczorem.

Program obejmuje: Przemówienie: Dra E. Byka; Pieśń przerwana, okrazek dramatyczny w 1 akcie E. Orzeszkowej; Grieg a. Skarga Ingrydy, Taniec Anitry; Stryj przyjechał, komedyę w 1 akcie St. Koziebrodzkiego Reżyseruje p. A. Braniewski.

Ceny miejsc (łącznie z garderobą) Krzesło I-rzędnę 50 hal., II-rzędne 40 hal., III-rzędne 30 hal.

Datki. Na bibliotekę Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie (ul. Słoneczna 27.), złożyli: Wp. radca Marceli Schaff zamiast wieńca na trumnę bp. Maurycego Schmelkesa K. 50·—. Wp. Cenko Bezruca jako grzywnę złożoną na ręcę Wp. L. Grünhaut K. 50·—.

Rozwianie krwawej baśni. Pisma węgierskie donoszą: Zajęty w sklepie żyda Jabóba Salamona w miasteczku Deva, chłopak katolicki znikł przed kilku dniami. Zniknięcie to spowodowało rozszerzenie pogłoski o mordzie rytualnym. Fanatyczna ludność zajęła natychmiast wrogie stanowisko wobec całej rodziny kupca. Dzięki jednak energicznym poszukiwaniom żandermeryi udało się chłopca odnaleźć w Lippie i sprowadzić do Devy. Wzburzone umysły uspokoiły się, a władze rozpoczęły energiczne śledztwo, celem przykładnego ukarania tego, kto wśród ludności rozszerza tego rodzaju pogłoski.

Żydzi we włoskiem ministerstwie oświaty. Przy przeprowadzonej obecnie reorganizacyi włoskiego ministerstwa oświaty obejmują w niem następujący żydzi stanowiska kierujące: kierownictwo departamentu szkolnictwa technicznego Commendatore Amerigo Nachmias, zaś szefem departamentu sztuk pięknych i archeologii znany wśród sfer naukowych znawca sztuki dr. Ricando Artom.

Do senatu francuskiego wybrano przy ostatnich wyborach, jak poprzednio, czterech żydów pp. Cremieux, Dreyfusa, Milliauda i Straussa.

Ludność żydowska Alzacyi i Lotaryngii. Ludność żydowska tego kraju ciagle się zmniejsza, W roku 1871 było 40.812 żydów, w roku 1910 tylko 30·183. Jeżeli się zważy że w roku 1784 w Alzacyi mieszkało, już 19.624 żydów, to wzrost ich cyfry w ciągu 120 lat jest minimalny. Dawniej żydzi przeważnie na wsi, mieli około 150 własnych gmin, teraz liczba się tak zmniejszyła, że w niektórych gminach wcale żydów nie ma, lub ilość ich zmalała do jednej czwartej. natomiast po miastach ludność żydowska wzrosła, w Strassburgu było w roku 1784 tylko 68 żydów, obecnie jest 5000.

W obronie zagrożonego Ghetta. Wskutek rosnącego coraz bardziej uświadamiania się kulturalnego szerokich mas ludności żydowskiej nastąpił w ostatnich latach znaczny, wprost gwałtowny upadek chejderów i Talmund Tor w Królestwie polskiem. Wyrazem tego był gwałtowny upadek frekwencyi zwłaszcza w rygorystycznych wielce Talmund Torach.

Te objawy wywołały wśród sfer ortodoksyjnych poważne obawy na przyszłość. Celem „poprawy“ stosunków, zatem na tem polu utworzył się wedle doniesień pism warszawskich Komitet centralny chasydów i ortodoksów w Warszawie, który objął przedewszystkiem pieczę nad istniejącemi Talmund Torami.

Dotychczas komitet ten objął pod swą opiekę 7 takich szkoł, w których uczy się 4.000 chłopców bezpłatnie, a z tych 600 otrzymuje także żywność i odzież. Pozatem komitet otworzył 2 bezpłatne chedery wieczorne dla dziewcząt. Fundusze czerpie komitet z ofiar, mając 4.000 puszek w mieszkaniach żydów nabożnych. Komitet postanowił też zwrócić się z odezwą do pozostałych Talmund Tor, żeby co rychlej przeszły pod władzę komitetu centralnego.

Nierówny kahał kahałowi. Na ostatniem posiedzeniu zarządu gminy żydowskiej w Warszawie, omawiano sprawę założenia przytułku dla dzieci bezdomnych przy ul. Pokornej. Uchwalono urządzić biuro statystyczne w gminie, do czego już zaangażowano specyalnego urzędnika. Naczelny lekarz szpitala żydowskiego odczytał referat o urządzeniu oddziału chorób ocznych. Postanowiono udzielić wsparcia nowej kuchni taniej przy ul. Pokornej i t. d. To kahał warszawski.

A nasz lwowski kahał co? Kto ciekaw niech przeczyta parę porządkow dziennych jego posiedzeń plenarnych.

Żydzi angielscy, rząd angielski a Rosya. N. S. Burstein z Cardiff zwrócił się do angielskiego ministerstwa spraw zewnętrznych z prośbą by rząd interweniował w sprawie paszportów w Rosyi. Na to otrzymał p. Burstein odpowiedź z tego ministerstwa z dnia 8. stycznia 1912, która opiewa:

„Odnośnie do listu Pańskiego z dnia 26. zeszłego miesiąca donoszę, Panu z polecenia sekretarza stanu Sir Edwarda Greya, że rząd angielski już kilkakrotnie zwracał się z prośbą do rządu zosyjskiego o pozwolenie na pobyt w Rosyi angielskim podanym wyznania mojżeszowego. Pozatem mam polecenie zwrócić Pańską uwagę na odpowiedź, jaką Sir Edward Grey udzielił posłowi Mr. O'Grady, na interpelacyę jego w tej sprawie w parlamencie z dnia 25. października 1909 r.“

Odpowiedź tyczy się — jak zagraniczne dzienniki podają, pytania które postawił poseł O'Grady, czy istnieje pomiędzy Anglią a a Rosyą tajny układ, mocą którego Anglia się zgadza na to, by nie wpuszczano angielskich żydów do Rosyi?

Na to Sir Edward Grey, odpowiedział, że taki tajny układ nie istnieje, lecz, że rząd angielski na mocy traktatu Anglii z Rosyą, nie ma powodu w tę sprawę wglądnąć jak długo Rosya wszystkich żydów, bez względu na ich urodzenie traktuje równo.

Wymowne cyfry. Nowojorski „Der Morgen Journal“ przynosi w nr. 3168, cyfrę żydów, którzy w miesiącu grudniu 1911 r. przybyli do Nowego Jorku. Liczba tych emigrantów wynosi 6.985, z czego 3.671 męż-

czyzn i 3314 kobiet. Najwięcej emigrantów przybyło z Rosyi, bo 4898, drugie miejsce zajmuje Austrya z 1278-u emigrantami Cyfry te są przerażająco wielkie. Z Niemiec za morze wyemigrowało w tym samym czasie tylko 112 żydów.

Żydzi jako rasa. Profesor etnografii na uniwersytecie w Amsterdamie, dr. Steinmetz opublikował odczyt „O żydach jako rasie“, w którym dochodzi do odmiennych od Sombarta i Zollschana konkluzyi, mianowicie, że asymilacya żydów mimo wysokiej kulturalnej wartości ich rasy jest konieeznością dziejową. Tezę swoją popierał dr. Steinmetz, sam zresztą sympatyk syonizmu, dziełem Ruppina o żydach.

Kongres żydów greckich W uzupełnieniu wiadomosci niedawno podanej o żydach w Grecyi donoszą pisma, iż w Atenach odbędzie się na wiosnę kongres żydów greckich, poświęcony sprawom wyznaniowym. Ma na tym kongresie przyjść pod obrady sprawa organizacyi gmin wyznaniowych i budowa synagóg. W Atenach n. p. dotychczas niema synagogi żydowskiej. Wielce to charakterystyczne dla tamtejszych stosunków.

Z wystawy prac Markowicza. Jak nam donoszą z salonu towarzystwa przyjaciół sztuk pieknych, masto zakupiło na obecnej wystawie prac Artura Markowicza dla Galicyi miejskiej obraz „Targ rybny za Wisłą“, artysta zaś od siebie złożył miastu w darze dla tej Galeryi swój autoportret. Obszerniejszą wzmiankę o tym autoportrecie zamieściliśmy w nr. 4. Jedności.

Nowe wykopaliska w Samaryi. Na wzgórzu, na którem leżała stara stolica Samarya, szukano od kilku lat śladów kultury żydowskiej. Obecnie odkryto resztki t. zw. „pałacu z kości słoniowej króla Ahaba“. Napisy hebrajskie, w których obok Jehowy spotyka się imię boga Baala, wskazują, że pałac pochodzi z wieku VIII. lub IX. przed Chrystusem.

Żydzi w Anatolu. Nadrabin turecki otrzymał tymi dniami interesujący list od gminy żydowskiej z Bas Kale w Anatolii. Żydzi w tych okolicach mówią specyalnym językiem którego istnienie zaledwie jest dziś znane. Jest to połączenie języka chaldejskiego z perskim. Zdaje się, że żydzi tamtejsi nieznają wcale języka hebrajskiego.

W wspomnianym liście proszą żydzi z Chacham Baschi rabina o założenie elementarnej szkoły, lub przynajmniej o przysłanie nauczyciela, który mógłby udzielać nauki języka tureckiego i hebrajskiego, gdyż pragną przedewszystkiem poznać oficyalny język państwowy oraz w oryginale pismo święte.

Odkrycie nowych papyrusów w Egipcie. Sławny archeolog berliński Sachau opublikował nowo odkrytych 61 papyrusów, które dotyczą życia kolonii żydowskiej w Elefantynie. Kolonia ta istniała w okolicy dzisiejszego Assuanu przy pierwszej katarakcie nilowej już na 600 lat przed dzisiejszą erą. Zorganizowaną była wojskowo tj. męscy jej członkowie byli żołnierzami, którzy tylko we wolnym od zajęć wojskowych czasie zajmowali się rolnictwem i rzemiosłem. Papyrusy te odsłaniają życie tej kolonii w najdrobniejszych często jego szczegółach, są też nadzwyczajnie cenne dla historykow. Jeden szczegół rzuca zupełne nowe odmienne od dotychczasowych światło na stanowisko kobiety w tem społeczeństwie; oto wszystkie bowiem miejsca w tych źródłach stwierdzają jej zupełne równouprawnienie z mężczyzną.

Zabawny proces rozegrał się niedawno temu przed sądem londyńskim. Handlarz mięsa koszernego zaskarżył pewną fabrykę papieru, która dostarczyla mu papieru do pakowania mięsa z napisem „koszerne“, pod którym mieścił się obrazek świnki. Rzeźnik, który nie uważał za potrzebne, zbadać bliżej dostarczony papier, używał go bez wahania i dopiero wówczas zwrócił uwagę na nie fortunny żart, gdy odbiorcy z oburzeniem poczęli przeciw temu protestować. Wowczas zaskarżył dostawcę papieru, ale ze skargą swą się nie otrzymał; właściciel papieru został uwolniony od winy i kary. Trybunal stanął na stanowisku, że świnka nie jest obrazą dla oskarżyciela, a przyjęcie papieru bez obejrzenia go ze strony oskarżyciela nie jest zwyczajem w handlu powszechnie przyjętym.

NADESŁANE.

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI
c. k. dostawca nadworny
LWÓW.

POLECA prawdziwe polskie wódki najprzedniejsze likiery.

DRUKARNIA
i własny wyrób stampilij
I. FRIEDMANA
WE LWOWIE
Pasaż Hausmana l. 2.,
wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - - i po cenach przystępnych. - - -

---

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
Bank hipoteczny
Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

FILIA
PRASKIEGO BANKU KREDYTOWEGO
WE LWOWIE, ulica Karola Ludwika l. 29.
TELEFON Nr. 936, 946, 846.

Zakład centralny w Pradze. — Filie w Kolinie i Ołomuńcu. — Ekspozytura w Brodach.

Wypłacony kapitał akcyjny K. 20,000.000. Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K. 11,400.00.36

KORZYSTNE ZAŁATWIANIE
wszelkich transakcyj bankowych lokacyi kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — **Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek** na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — **Listy polecające i akredytywy** na sezony podróży. — **Eskont weksli.** — **Inkasa i wypłaty** w kraju i na miejsca zagraniczne. — **Wkładki pieniężne,** na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po $4^1/_2$%

Oddział komercyalny: **Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych,** kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże

---

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313

N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy - -

w Podwołoczyskach, Wołoczyskach, Brodach i Radziwiłłowie.

Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztam i fachowe oclenie.

Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.
Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową

Adres: N. Katzner, Podwołoczyska.

Panie i Panny!

Najważniejszym przykazaniem hygjeny jest czystość i ochrona przed przeziębieniem. Tym wymaganiom odpowiada w pełnej mierze dlatego niezbędna dla pań i panien **opaska Syrena**

Prosty sposób i wartość praktyczną uznało wiele powag na tem polu jako znakomite, świadczy o tem wiele świadectw lekarskich.

Opaska należy do każdej wyprawy. Prawnie ochroniona.

Hygieniezne jedynie dobre **Wkładki** **Hygieniczne jedynie dobre**

ZALETY: Przyjemne w noszeniu, chłodne i miękkie. Oszczędza bieliznę, nadaje się do każdej opaski i jest do nabycia w pakietach małych po 3 i 6 sztuk.

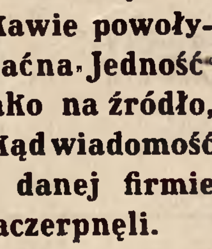
CENY: Opaska wraz z 3 wkładkami (w kart.) K. 3·40
Wkładka (pakiet 3 części) „ —·45
Wkładka (pakiet 6 części) „ —·85
Na prowincję porto 40 hal.

Do nabycia przez
HYGIENISCHES VERSANDHAUS „SYRENE“.
Wiedeń, XVII/3, Hernalser Hauptgasse 129 G.



P. T. Czytelników naszych upraszamy przy zakupnach u firm, anonsujących się w „Jedności“ by zechceli się łaskawie powoływać na „Jedność“ jako na źródło, skąd wiadomość o danej firmie zaczerpnęli.

Administacya.



BANK PRZEMYSŁOWY
dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
we Lwowie ul. 3-go Maja L. 19.
Telefon 1580 i 1024.

Wpłacony kapitał akcyjny 10,000.000 K.

Udziela kredytów przemysłowych długoterminowych we własnych obligacyach.

Finansuje przedsiębiorstwa przemysłowe.

Eskontuje i inkasuje weksle przemysłowe i kupieckie.

Składa wadya i kaucye w gotówce, efektach i we własnych listach gwarancyjnych pod bardzo dogodnymi warunkami.

Udziela poręki za kredyty podatkowe i cłowe.

Wydaje listy kredytowe na wszystkie miasta zagraniczne.

Przyjmuje zlecenia giełdowe i udziela informacyi co do korzystnej lokacyi kapitałów.

Przyjmuje wkładki na książeczki wkładowe i na rachunek bieżący pod bardzo korzystnymi warunkami i wydaje książeczki czekowe. Kwoty do 5.000 K. dziennie wypłaca się bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Wynajmuje na nizką opłatą najnowszej konstrukcyi schowki depozytowe. (Safe deposits) w stalowych kasach pancernych.

Godziny kasowe od 9 rano do 1/2—5-tej popołudniu bez przerwy.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Jedność“, Stow. zar. z ogr. por. Odpowiedzialny redaktor: Dr. Feliks Jurowicz.
Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.